Warszawa. — Rok 1. Dnia 1. Lutego 1823

KURYER DLA PŁCI PIĘKNEY.

CZYLI

DZIENNIK LITERATURZE, KUNSZTOM, NOWOŚCIOM i MODOM POŚWIĘCONY.

N^er 14.

Dziennik ten wychodzi w Składzie sztuk pięknych A. Brzeziny trzy razy na tydzień, to iest: w Poniedziałek, Srzodę i Sobotę z dołączeniem kwartalnie dwunastu rycin mód z których iedna męzka. Prenumerata na 36 Numerów, przyimuie się w Stolicy, w kwocie Złp: 15. na Prowincyi Złp: 18

ARGIA

Córka Adrasta *Króla Argos.*

Wyiątek z dzieła Pani *Dufrenoy* „Biografia sławnych Kobiet."

Argia równie sławna w starożytności miłością małżeńską, iak *Antygona* synowską, była córką *Adrasta* Króla *Argos* i żoną *Polinika* iednego z dwóch synów *Edypa*, znanych pod nazwiskiem Braci nieprzyiaciół.

Obadwa ci woiownicy, zapaleni wzaiemną i niezbłaganą przeciw sobie nienawiścią, zmordowani przelewem krwi bratniey, w woynie gdzie niepewne zwycięztwo na obiedwie przechylało się strony, wyzwali się do poiedynczey walki pod mury *Thebów*, w którey obadwa szczególnym przypadkiem z zadanych sobie ran życia dokonali. — *Kreon* Król Thebański kochał czule *Eteokla*, kazał dla niego wznieść stos okazały, a dla uczczenia zwłok przyiaciela, wśród żalu i rozpaczy, wzbronił pogrzebu poległym na polu bitwy Grekom. Tymczasem wiadomość okropnych wypadków, skłania mnóstwo pozostałych a razem i strapionych niewiast, ażeby opuściły *Argos.* — To miasto ogołoconym było na

owczas z woiowników, bo wszyscy uzbroieni pospieszyli dzielić los oyczyzny. Otwieraią się bramy *Argos* — wychodzą nieszczęśliwe, a na czele ich uyrzano Królowę *Jokastę* i *Argią*, która żadną iuż niezrażona przeszkodą, mniey bacząc na należne dla oyca uszanówanie, postępowała z ściśnionem sercem i zapłakanemi oczyma, ku mieyscu gdzie spoczywały drogie *Polinika* zwłoki, a chociaż wiedziała że ten Xiąże był sprawcą tylu nieszczęść, miłość iednak i śluby uczyniły go iey mężem. Już nie żyie, a czuła i cnotliwa *Argia* będzie umiała zebrać drogie iego popioły. — Jeden z żołnierzy schylony wiekiem, wsparty na orężu przechodził przez samotną równinę, gdzie żal i rozpacz wiodły wdowę *Polinika*, spostrzega niewiasty — te zdawały się ukrywać taiemny iakowyś smutek — domyśla się z reszta przyczyny która ich na to smutne przywiodła mieysce. „Gdzie dążycie nieszczęśliwe! rzekł do nich, daremnie spodziewacie się dopełnić pogrzebowych obrzędów mężom waszym, liczne zastępy nieprzyiacioł czuwaią na około martwych ciał poległych woiowników, wzbronionym iest przystęp, łez nawet żalowi poświęcić nie wolno. Unikaycie więc grożącego wam niebespieczeństwa" Słowa te przeraziły trwogą towarzyszki *Argii*, niektóre z nich pragną iuż wrócić do *Argos*, — inne chcą zmiękczyć surowość *Kreona* — iedna tylko *Argia* uzbroiona stałością; żadnem nieustraszona niebezpieczeństwem, przedsięwzięła bohaterski zamiar. Obraz zbroczonych zwłok męża rozłożonych na ziemi i pozbawionych wszelkich pogrzebowych obrzędów, rozdzierał iey duszę. — Aby iednak dopełnić przedsięwzięcia które iey rozpacz doradza, oddala się od swoich towarzyszek. „Idźcie szukać (rzekła do nich) żołnierzy w *Athenach*, niech los sprzyia pobożnym waszym zamiarom, ia zaś do *Theb* pospieszę, wystawię się pierwsza na gniew niesprawiedliwego Króla — skryte iakieś przeczucie mówi mi, że postanowienie moie pomyślny uwieńczy skutek." To rzekłszy przybrała za przewodnika *Meneta* i śpieszy drogą ku *Megarze*. Lasy i rzeki nic wstrzymuią iey kroków, przybywa pod mury miasta, wznosi błagalne ręce i przeięta boiaźnią iaką widok murów nieprzyiacielskich przeniknął iey duszę wstępuie do ubogiey chaty pasterkiey, ożywia utraconą na chwilę odwagę, nakoniec rzuca się z szybkocią błyskawicy pomiędzy ciała, któremi były pokryte przyległe błonia. Taż sama Królowa, która przerażała przestrachem wszystkie miasta

Grecyi, Królowa przedmiot tylu życzeń, uwielbiana od znakomitych *Xiążąt*, postępuie teraz w ciemnościach nocy, błąka się pomiędzy trupami i bronią, żelazo kaleczy iey delikatne nogi, przypatruie się poległym rycerzom, odwraca twarzą ku ziemi leżących i użala się na czarną pomrokę nocy, która iey nie dozwala rozpoznać drogich rysów iey męża. Tymczasem promień xiężyca roziaśnił cienie nocy, Królowa poznaie zbroię *Polinika*, ten drogi zadatek miłości, mimo krwi która ią zbroczyła; wkrótce rozpoznaie i drogie rysy męża, na wpół okrytego kurzawą. Otoż to iest drogi móy małżonek! wódz świetnego niegdyś woyska! oto zięć potężnego *Adrasta*!

„Tenże to iest twóy tryumf? Podnieś twe oczy! oto *Argia!* prowadź mnie w mury Thebańskie wskaż mi pałac twoich naddziadów. Niestety! niesłyszysz rozciągniony na ziemi! Nic ci iuż więc z twego obszernego nie pozostało Państwa, nad ten kawałek ziemi, który twe zwłoki zaymuią? Twóy brat nie iestże Królem? Nikogoż więc nie ma z całey twoiey rodziny co by nad twoim zgonem przynaymniey kilka łez poświęcił.! Gdzież iest twoia matka? gdzież pobożna *Antygona*? *Argia* więc tylko sama twoie nieszczęścia i twą śmierć opłakiwać musi! Opuszczony od wszystkich *Argia* ci tylko sama pozostała! Okrutny losie czynię ci dzięki! że znayduię w całości drogie zwłoki mego *Polinika*. — Ale iakaż to rana? własnyż twóy brat ci ią zadał? Nieszczęśliwy! gdzież on leży? pochłonęłyż go iuż płomienie? *Poliniku!* nie będziesz pastwą drapieżnego zwierza, nie będziesz wystawionym oczom twoiey niewdzięczney oyczyzny! złożę cię na stosie, łzy moie spłyną na ciebie, mimo zakazu okrutnego Króla. A syn twóy świadek moich boleści, będzie zawsze przytomny mym oczom, zawsze będzie mi przypomninał obraz mego drogiego *Polinika*."

To mówiąc, całuie twarz męża, nadaremnie usiłuie ożywić w nim ducha, żal miesza iey zmysły. W tym nagle światło pochodni przeraziło ią boiaźnią. Stary przewodnik błaga ią aby zaprzestała żalów, drży za naymnieyszym szelestem i nie śmie naylekszego uczynić poruszenia. Rycerze zbliżaią się do *Argii*, i zaczynaią ią badać, ona rzuca się na ciało swego małżonka, zresztą zmuszona do odpowiedzi — wstaie, lecz w tey samey osobie, którey się tyle lękała, poznaie *Antygonę* Xiężniczkę Thebańską, którą uczucie braterskiey miłości, w te smutne przywiodło mieysca. Nie-

szczęśliwe niewiasty rzucaią się w swoie obięcia, obiedwie całuią zwłoki *Polinika*. Powrot iutrzenki nakazuie im przyśpieszyć wykonanie pobożnych obrzędów, za pomocą *Meneta* niosą opłakane zwłoki *Polinika* na brzeg rzeki *Ismeny*, którey wody zrumieniły się krwią ludzką. Po ich obmyciu, kładą ie na stosie przeznaczonym dla *Eteokla*. Lecz skoro ogień dotknął się członków *Polinika*, wstrząsł się stos cały, płomienie z gwałtownością wybuchać zaczęły. *Antygona* przerażona zawołała. „Zginęłyśmy! to iest stos *Eteokla*, postrzegam szczątki iego przepaski i puklerza. Niestety! nienawiść braci moich ieszcze po ich śmierci ścigać ich nie przestaie." Lecz zaledwo dokończyła tych słów, gdy nagłe trzęsienie ziemi przeraziło przytomnych. Żołnierz w bliskości spoczywaiący, zrywa się. — Starzec towarzyszący Xiężniczkom lęka się aby ich niespostrzeżono. — Daremne usiłowania odkryto powzięte zamysły. — Lecz nieszczęśliwe niewiasty odpowiadaią z spokoynością, że przestąpiwszy rozkazy *Kreona*, przyszły dopełnić powinności, iaką na nich miłość i przyrodzenie włożyły. Przywiedzione przed Królą i z woli iego na śmierć skazane, postępuią obciążone więzami. — Nieopuszcza ich iednak szlachetna duma, że w podobney sprawie umierać będą, chętnie poddaią głowy pod miecz katowski — gdy nagle poseł *Thezeusza* wstrzymuie wykonanie kary. Ten waleczny Xiąże nie mogąc się oprzeć prozbom niewiast, wzywaiącym iego wspaniałości; sam przybywa na czele zbroynych rycerzy, i posłowi swemu przed sobą iść każe, aby mu imieniem Króla pokóy ofiarował, lub wypowiedział woynę. — Król Thebański obawiaiąc się woiownika, któremu zawsze prawie towarzyszyło zwycięztwo, powściągnął pierwsze uniesienia gniewu swego, lecz powróciwszy do dawney wściekłości zgromadzenia szyki rycerzy i gotuie się do bitwy.

Nazaiutrz woyska iego spotkały się pod Thebańskiemi murami. — *Thezeusz* w zamieszaniu odbiera *Kreonowi* życie, a zostawszy zwycięzcą powraca wolność cnotliwym Xiężniczkom. *Sk*.......

SZARADA.

Pierwsze ożywią, sprawią ruch i zdrowie
Drugie nadaie kształt całey budowie
Wszystko w skłonnościach ludzie nieodrodni
Maią za zrzódło występków i zbrodni.

M. J.

KORRESPONDENCYA.

Artykuł nadesłany.

MOSCI REDAKTORZE!

Kiedy iak niegdyś dawnieyszych wieków rycerze, w imie Wiary i Wolności, gromadzą się dziś zewsząd Literatury obrońcy i kiedy ciż; iak widać z sobą niezgodni, wzywaią poważnemi odezwy Prokocimskiego Literatą na krzesło Sędziowskie; pozwól mości Redaktorze, abym iako szczery i zapalony do tey chorągwi ochotnik, niekiedy z memi uwagami w piśmie WcPana znalazł mieysce i tem końcem racz umieścić ninieyszą ieszcze odezwę, do przyszłego naszego Sędziego.

Panie WOYCIECHU z Prokocima!

Bo słusznie tych przestrogi czas w prochu zagrzebie,
Którzy Swiat czyścić chcieli bez poprawy siebie.
WANDA Ner 4. 1823.

Posłuszny zapewne tak chlubnemu dla ciebie wezwaniu Pana G....... nieomieszkasz móy Panie Woyciechu mocą nadaney ci władzy wytknąć podług iego przepisów wady pism ci wskazanych, niezaniedbasz w nich wykazać należytych błędów, zgoła zatrudnisz się zapewne zaszczytną i ze wszech miar korzystną pracą rozbioru pism peryodycznych. — Lecz kiedy z woli losów, okoliczności, lub też nareszcie z woli Pana G....... masz iuż nakoniec trząsać literacką drużyną, zmiłuy się Panie Woyciechu niezapomninay o Wandzie która przecież do pism peryodycznych należy, a o którey, iak gdyby na Swiecie nie była Pan G....... zupełnie zapomniał. — Skończywszy indagacyą KURYERA dla PŁCI PIĘKNEY, LECHA i ANGLOMANA, czy niemógłbyś potem wyrzec do Wydawców Wandy! „Moi Panowie! wasze zamiary utrzymania nadał pisma, które w swoich początkach na powszechną zasługiwało pochwałę, są bardzo piękne i chwalebne. — Dotychczasowa wewnętrzna iego wartość dosyć dobra, zewnętrzna która mniey nas obchodzi pomimo obiecanego, pięknego papieru i druku; zupełnie iak dla Dam, szpe-

tna; ale przebóg! poświęcaycież większą uwagę temu co piszecie, niech pismo którego iedną połowę stanowi *głownia maiąca się dorzucić do obszernego Literatury ogniska*, nie błądzi przeciw zdrowey logice *niech u was starcy nie wspieraią się na sędziwych głowach* zważcie bowiem iż tylko na kiiu, ręce lub czym innym ale nie na głowie wspierać się można; nie przelewaycie *iskier życia* iak wodę; niech u was praca iednego rolnika nie żywi *ludów*; niech wasi parobcy skocznych nie wywiiaią tanów.—Przestańcie na powieściach z P. Bouilly, *Wspomnieniach Narodowych* i t. p. ale nie zapełniaycie pisma waszego nudnemi *Allegoryami* które iedynie na wystawie lub zastosowaniu do okoliczności i czasu zyskać cokolwiek mogą; nie udzielaycie nam półarkuszowych opisów Sanny z których nic więcey dowiedzieć się nie można, iak tylko że Ulica Freta iest ciasną i błotnistą, o czym przecież każdy naocznie lepiey przekonać się może; nakoniec nie poświęcaycie dla miary wiersza lub iego rymu słów albo też nazwisk, które inaczey czytać się powinny; nie róbcie z *Iiliady*, *Il-iady*; z *Geniusza Gen-iusza*.

Stanąwszy znowu w obronie Płci piękney Panie Woyciechu! mógłbyś powiedzieć.—

W wydawaniu pisma rozrywce Płci piękney poświęconego więcey cośkolwiek na zewnętrzną iego wartość i postać wzgląd by mieć wypadało.—

Czemuż w kształcie onego nie zastósowaliście go do delikatnych i pięknych rączek, dla których iest przeznaczonem, dla czegoż Arabskim Tytułem utrudniacie iego zrozumienie, Nakoniec gdzież i dla czego sążnisty a niezgrabny na wierzchu łeci Amorek?

Wreszcie móy Panie Woyciechu! zgodnie z myślą Pana G....... mógłbyś i powinieneś zgromić tych drobnowzrostków literackich, którzy nieukończzwszy nawet szkół bez doświadzzenia i smaku poważaią się sądzić o dziełach których zrozumieć nie są w stanie, którzy słabość intrygi w Komedyi *zrzęda* i *przekora* w *nieprawdopodobieństwie* iednakiey władzy dwóch opiekónów a do tego rodzonych braci zasadzaią. Ode-

śliy ich Panie Woyciechu na kursa prawa i do zasad logiki prędzey bowiem dwóch obcych ludzi szkodzić sobie wzaiemnie mogą, aniżeli dwóch rodzonych braci. — Nakoniec mocą nadaney ci władzy zniwecz bez przebaczenia świętokradzkie zamiary tych, którzy na wstyd i hańbę Narodu poważaiąc się nam w szerokich ogłaszać rozprawach, krytyczne rozbiory zwyczaiów przodków naszych. ??? —

S..........

Pomimo iż nigdy zamiarem Redakcyi nie było aby wdaiąc się w podobne literackie zatargi, zapełniać niemi pismo i nudzić swoich czytelników, celem iednak przekonania każdego, iak dalece nikt nie iest wolen od błędów i iak dalece Pan G....... pisząc swoią odezwę do Pana Woyciecha zapomniał na wiersz własny któren w tymże Numerze umieścił.

„Niechay na iednym nie polega zdaniu,
Pomni wreszcie by w ślepey ufności nie zbłądzić,
Że łatwo krytykować trudno zdrowo sądzić."

nadesłany sobie list Pana S..... umieszcza, lecz zarazem temuż oświadcza iż dla uwag iego, mieysca w piśmie swoim znaleść nadal nie będzie mogła. — Zwróciwszy zaś z swey strony uwagę na spostrzeżenia Pana G...... które do wytknięcia Jey Panu Woyciechowi polecił; sądzi bydź swoim obowiązkiem dla pokazania bezzasadności nie których i postawienia każdego na przyszłość w sposobności onychże ocenienia parę im słów poświęcić. —

Nieszczęściem iest dla Literatury naszey, iż większa częściey zwolenników w wydawaniu pism peryodycznych literackich upatruie sposób do życia, spekulacyą i wpływy zyskowne mogące stan poprawić interesów, dla tego zatem nowość wyrażenia Wydawców iż nie w chęci zysku swe pismo wydawać zamyślaią udeirzyła Pana G....... tak dalece, iż go za cel swoich wziął żartów — Lecz Niech Pan G....... raczy wierzyć iż dotychczasowe nakłady na pismo tak w naszym kraiu kosztowne, przewyższaią iuż dotąd będące a nawet spodziewane wpływy; i że to iednak nie wstrzymia Redakcyi aby wierna przyobiecanym raz zamiarom do końca w nich choćby z własną stratą nie dotrwała. —

Gdy przeistoczenie sensu i składu wyrazów nosi na sobie cechę złośliwości, nie zaś rozsądnéy uwagi; przeto Pan G... z tego względu politowania jest godzien, zamiast bowiem położyć zgodnie z Prospektem. „Wszystko, cokolwiek gustu, kunsztów, nowości i mody w świecie płci pięknéy dotyczeć się może, — położył, „wszystko cokolwiek w świecie Płci pięknéy dotyczeć się może" i nakoszt wydawców przypisał własną niewiadomość grammatyki.

Jeżeli Pan G.... raczy dokończyć zgodnie z Nrem 7. Kuryera dla Płci Piękney sens przez siebie we względzie dzieła P. de Genlis *zakwestyonowany*, każdy łacno się przekona, o czczości jego pytania i o myśli w jakiéy go uczynił. Na koniec oświadcza Redakcya, iż i z innych uwag czuiąc swe błędy, korzystaćby nie zaniedbała, gdyby one w mniéy dziecinnym sposobie udzielonemi były; i uważaiąc za takowe wszelkie jego następne w téy mierze spostrzeżenia, jako odpowiedzi nie warte, bez odpowiedzi zostawi.

****

Teatra i Widowiska Stolicy.

Wczoray w Salach Redutowych danem było nowego u nas rodzaiu widowisko, czyli raczéy wieczór muzyczny składaiący się z wyboru Oper i Deklamacyi.

We wszystkich znaczniejszych zagranicznych miastach publiczność tamteysza, cieszy się iuż oddawna podobnem rodzaiem zabawy; tym więcéy powinno bydź dla nas przyiemnym zaprowadzenie iéy i w naszéy stolicy, kiedy Dyrekcya Teatru żadnych nieoszczędziła starań, -by tak w wyborze dzieł iak i w ich exekucyi wieczór ten iak nayprzyiemniéyszym uczynić.— Zebrane towarzystwo z stu piędziesięciu przeszło nayznaczniejszych osób spędziło go z naywiększym zadowolnieniem, i tak nowość iak i powab podobnie świetnéy zabawy, powinnyby wzbudzić chęć w publiczności, aby licznem zaszczycaiąc ią zgromadzeniem, byt iey w naszéy Stolicy na zawsze ustalić.— My przynaymniéy znaszéy strony równie przyiemnéy zabawy nie umiemy dotąd czytelnikom naszym polecić.— Pani *Maier* po odśpiewaniu aryi *Rossiniego z La gazza-ladra* liczne i długo trwaiące odebrała oklaski.

W dniu dzisieyszym daną będzie w Teatrze Narodowym *Maskarada*.